

„Ocaleni z pociągu śmierci”

Prawda o Zbrodni Katyńskiej była przez lata ukrywana a bliscy ofiar nie mogli o niej swobodnie mówić ani domagać się prawdy. Śmierć polskich oficerów zamordowanych na rozkaz Stalina dotknęła tysiące rodzin, które po wojnie zmuszono do milczenia. Wśród oficerów jacy dostali się do radzieckiej niewoli był także mój pradziadek – Antoni Siwiak. Należał do niewielu osób, którym udało się uniknąć losu jaki radziecki okupant zgotował ponad 20 tysiącom polskich oficerów wziętych do niewoli w trakcie wojny obronnej we wrześniu 1939 roku i wkrótce po niej.

Antoni Siwiak urodził się we Lwowie 13 czerwca 1909 roku. Był jednym z pięciorga rodzeństwa. Brat Antoniego, o którym także wspomnę więcej w swojej pracy miał na imię Franciszek. Siostry Antoniego i Franciszka to Paulina, Janina i Ludmiła. Narastające konflikty na tle etnicznym spowodowały, że rodzina pradziadka przeniosła się do wsi Ropa w Małopolsce. Tam też właśnie pradziadek ożenił się z moją prababcią - Marią i przyszły na świat jego dzieci, które od najmłodszych lat były wychowywane w duchu patriotycznym. Jedną z córek Antoniego i Marii była moja babcia (ze strony mamy) – Halina, dzięki której mogę opowiedzieć historię ocalenia mojego pradziadka. Jej rodzeństwem byli Andrzej, Aleksandra i Franciszek. Antoni prowadził wraz z żoną sklepik z artykułami kolonialnymi. Sumiennie wykonywał swoją pracę. Był lubiany przez klientów, którzy nigdy nie wychodzili ze sklepu z pustymi rękoma. Był kochającym mężem oraz ojcem. Dzieci zapamiętały ojca jako osobę, która zrobiłaby wszystko dla swojej rodziny.

We wrześniu 1939 roku III Rzesza i ZSRR napadły na Polskę dokonując jej IV rozbioru. Obaj okupanci przystąpili do eliminowania najbardziej



*Dom rodzinny w Ropie
(powiat Gorlicki)*



*Franciszek Siwiak w mundurze
jako pełniący służbę naziemną
przy polskich dywizjonach*

wartościowego polskiego elementu społeczeństwa. Na wiosnę 1940 roku Antoni i jego brat Franciszek jako przedwojenni wojskowymi, otrzymali wezwanie do swojej jednostki macierzystej we Lwowie. W ten sposób władze radzieckie starały się zgromadzić jak najwięcej przedwojennych wyspecjalizowanych żołnierzy polskich. Antoni i Franciszek pożegnali się z rodziną i wyruszyli w podróż. Po wstępnych ćwiczeniach i pobraniu sprzętu wojskowego radzieccy żołnierze spędzili Polaków do towarowych wagonów. Początkowo nikt nie wiedział w jakim celu zostali zgromadzeni ale spryt pradziadka podpowiadał mu, że grozi im wielkie niebezpieczeństwo. Miał on niezawodną intuicję, która wiele razy ratowała go przed nieszczęściami – tak było i tym razem. Pociąg, którym jechali wioził polskich żołnierzy do Katynia lub innego miejsca, gdzie Rosjanie mieli dokonać masowego mordy na narodzie polskim. Antoni wraz z bratem zaczęli zastanawiać się jak mogą uciec. Znaleźli wśród swoich rzeczy scyzoryk i przystąpili do otwierania okienka w wagonie, które było szczelnie zamknięte. Robili to nocą w tajemnicy, gdyż bali się, że mogą zauważyć ich Rosjanie lub ktoś mógłby na nich donieść. Po dwóch dniach udało im się otworzyć okienko. Wyskoczyli z wagonu na wolność pod osłoną nocy gdy wszyscy spali. Poturbowani i ranni, lecz szczęśliwi, że udało im się uciec przed niebezpieczeństwem doszli do szosy zaleszczyckiej. Po drodze rozmyślali nad losem Polaków, którzy zostali w pociągu i modlili się o nich. Tak wędrując przekroczyli granicę Królestwa Węgierskiego. Spotkali tam tysiące zbiegłych Polaków, którzy udzielili im pomocy i dali ciepły posiłek. Po krótkim odpoczynku postanowili ruszyć dalej. Wtedy drogi braci się rozeszły. Franciszek przez Rumunię udał się do Wielkiej Brytanii, gdzie resztę wojny spędził jako pracownik naziemny wojskowego lotnictwa polskich dywizjonów, w tym słynnego dywizjonu 303. Antoni zaś tęskniąc za żoną i dziećmi ruszył w drogę powrotną do Ropy. Wiedział, że rodzina musi się o niego bardzo martwić. Jednak gdy tylko wyruszył ciężko zachorował. Został przyjęty przez węgierską rodzinę, która się nim zajęła. Dzięki temu udało mu się wyzdrowieć i wrócić do domu. Został przywitany z wielką radością. Nie opowiadał jednak o Rosjanach, pociągu ani ucieczce. Nie wspominał o tym jeszcze długo po wojnie. Bał się ciężkiej kary ze strony oprawców. Po cichu ludzie podejrzewali, że coś złego dzieje się w Katyniu. Zesłani wojskowi długo nie pisali do swoich zmartwionych rodzin, nikt nie wiedział co się z nimi dzieje. W powietrzu wyczuwalny był strach i napięcie.

Pradziadek nie chciał jednak siedzieć beczynnie w czasie okupacji i zadrećzać się myślami o żołnierzach pozostałych w pociągu. Jego patriotyzm podpowiadał mu, że powinien zrobić coś dla ojczyzny w tych ciężkich, smutnych dla Polaków czasach. Został więc aktywnym członkiem oddziału partyzanckiego AK. Brał czynny udział w walkach partyzanckich na terenach południowej Polski. Dowódcą tego oddziału był Józef Kiełbasa - pseudonim „Głaz”. W działaniach AK brała udział również żona Antoniego – moja prababcia Maria i jej siostra Apolonia. Podczas wojny pradziadek wielokrotnie był aresztowany przez Gestapo, torturowany i bity w Gorlicach, lecz nigdy nie zdradził swoich towarzyszy. Siedziba Gestapo w Gorlicach znajdowała się na skrzyżowaniu ulic Legionów i Krasieńskiego.

Nadszedł upragniony koniec wojny ale okupant radziecki rozpoczął prześladowanie żołnierzy podziemia niepodległościowego z czasów wojny. Antoni bojąc się konsekwencji swojej działalności partyzanckiej, zapakował całą rodzinę do pociągu na tzw. ziemie odzyskane i w 1945 zamieszkali w Darłowie. Ale i tam nie zaznał spokoju. UB cały czas miało go na oku. Nie wspominał także o uwięzieniu przez Rosjan i brawurowej ucieczce z pociągu śmierci. W miarę upływu lat pradziadek coraz bardziej tęsknił za swoją wsią, przyjaznymi sąsiadami oraz malowniczymi krajobrazami Beskidów. Całą rodziną postanowili więc, że powrócą do swojego ukochanego domu. Do Ropy wrócili w 1951 roku.

Patriotyczny duch rodziny Siwiak zaowocował zaangażowaniem wielu osób w działalność opozycyjną w latach 70-tych i 80 – tych. W pracach ZSZZ Solidarność brała udział m.in. moja prababcia – Maria. Dziadek już wówczas nie żył, zmarł w Ropie 6 grudnia 1970 roku. Wiele tajemnic z okresu wojny zabrał ze sobą do grobu.

/Zdjęcia, które wykorzystałam w pracy znajdują się w zbiorach rodzinnych mojej rodziny/.

Amelia Stawarska